Rok II. Wilno, Niedziela 29 kwietnia 1923 r. Nr. 94 (220).

CENA NUMERU 600 MK

Prenumerata miesięcznie z dostarczaniem do domu oraz z przesyłką pocztową mk. 14000.

Konto czekowe w Pocztowej Kasie Oszczędnościowej Nr. 80.259

SŁOWO

Wychodzi codziennie z wyjątkiem dni poświątecznych.

Redakcja i administracja Ad. Mickiewicza 4. Tel. 228. Otwarte od 9 do 3.

Cena ogłoszeń: Wiersz milimetrowy jednoszpaltowy: przed tekstem 1200 mk.; w tekście 2.000 mk.; za tekstem 600 mk. Najmniejsze ogłosz. 6000 mk.

Z prowincji o 25 drożej. W numerach świątecznych o 25 procent drożej.

Człowiek słoneczny.

Pan Stanisław Wojciechowski, Prezydent Rzeczypospolitej, odbył w zeszłym tygodniu podróż na Pomorze. W Starogradzie wygłosił mowę, odpowiadając na przemówienie burmistrza tego miasta, którą rozpoczął takiemi słowy:

„Przedewszystkiem podkreślam iż rola moja jako Prezydenta wedle Konstytucji naszej jest bardzo skromna; mojem zdaniem jest dobrze, iż ona jest skromną, albowiem po tych, ciężkich dniach niewoli trzeba, aby Polacy rządzili, a nie aby ktoś nimi rządził. Moja znajomość narodu polskiego opiera się na tem wrażeniu, którego nie mogę się pozbyć od lat 30 t. j. iż siłą przemocy i nakazem Polakami może rządzić tylko obcy, a swój natomiast musi być rozumny, musi mieć tak silną wartość moralną, aby naród sam powiedział, iż tą drogą iść trzeba".

Pomimo wysokiego szacunku, z którym przystępować należy do krytyki przemówień pierwszego dostojnika Rzeczypospolitej,—przyznać musimy, iż niezupełnie rozumiemy intencje Pana Prezydenta, wyrażone w słowach: „trzeba aby Polacy sami się rządzili... więc dobrze, iż moja rola jest skromna". Polacy niewątpliwie sami się rządzą, gdyż każdy naród niepodległy i niezależny *sam się rządzi*. Prezydent Rzeczypospolitej jest organem takiego właśnie *samorządu* narodu. Czy więc danemu organowi władzy konstytucja przepisze większe, czy też mniejsze kompetencje,—nie może to wpłynąć na ograniczenie praw narodu do rządzenia sobą.

Prezydent Rzeczypospolitej jest postacią historyczną. Dlatego te analiza jego przemówień musi nęcić każdego polskiego publicystę. Ze wspomnień osobistych weterana socjalizmu polskiego, p. Feliksa Perla, ogłoszonych w *Robotniku*, a przedrukowanych następnie także i w naszem piśmie,—wiemy, iż było kilku ludzi, którzy wywierali ogromny wpływ na poglądy obecnego Prezydenta Rzeczypospolitej. Ludźmi tymi byli: Józef Piłsudski, p. Edward Abramowski (zmarły w r. 1916 mistyk, okultysta i spirytysta) oraz Leon Tołstoj. Nie możemy się oprzeć wrażeniu, że w tem co mówi p. Wojciechowski, iż siłą Polakami rządzić nie można, tkwi może resztka uroku, który wywierał niegdyś na niego genjalny anarchista rosyjski. Wrażenie to potęgują dalsze słowa Prezydenta w tem samem przemówieniu: „granie na wartościach moralnych odnosi większe skutki, niż odwoływanie się do siły lub presji..."

Po elekcji p. Wojciechowskiego ogłosiliśmy artykuł, zawierający wezwanie do podporządkowania się Jego woli i wskazówkom, ale wezwanie to było poprzedzone krytyką dotychczasowej działalności p. Wojciechowskiego, jako polityka i ministra. Starostwo Grodzkie skonfiskowało ten numer *Słowa*, a chociaż prokuratura odmówiła zatwierdzenia konfiskaty, jednak policja nakładu nam nie zwróciła przez dzień cały. Dziś, gdy przebrzmiały gorące echa czasów elekcji, stwierdzić chyba możemy, iż poglądy nasze nie zawierały nic takiego, coby mogło być zakazane w państwie republikańskiem. Istotą instytucji Prezydenta Republiki jest to, iż osoba Prezydenta oraz jego działalność w przeszłości i teraźniejszości podlega zawsze krytyce publicznej. Mówiąc o stosunku p. Wojciechowskiego, jako ministra spraw wewnętrznych, do problemu ustroju Polski, powiedzieliśmy tam: „przejął się zachwytem do projektu konstytucji, ułożonej przez jakiegoś *mentecaptusa*".—Chętnie przyznamy, iż wyrazy te może nie były stosowne. Temniemniej, nie cofniemy zarzutu, iż p. Wojciechowski, w okresie gdy był ministrem, nie rozumiał zupełnie ani ducha naszego narodu, ani też wymagań prawa konstytucyjnego, skoro przed Sejmem ustawodawczym mógł poprzeć „projekt konstytucji z dnia 3 maja 1919 r.". Projekt ten był kulminacyjnym punktem tego tragi-komizmu, który wypływa z tendencji niektórych naszych obozów: „burzenia Polski starej, budowania Polski nowej". Konstytucja z 3 maja 1919 r. (później wycofana i oficjalnie nazwana o wiele skromniej wstępem do konstytucji) była jakimś mglistym bełkotem o ludowładztwie. Pocieszny jej język, patetyczne zwroty, często używane archaiczne wyrazy,—robiły wrażenie podobne do tego, które odczuwamy, gdy jakiś osobnik pozbawiony wykształcenia nawet elementarnego, po wysłuchaniu kazania w kościele wypowiedzianego przez księdza, lubiącego mówić górnolotnie, stara się treść takiego kazania opowiedzieć swojemi słowy.

Jako minister spraw wewnętrznych p. Wojciechowski był skrajnym centralistą i etatystą. Nie odpowiadało to naszym poglądom. Opinja polska prawie powszechnie odwróciła się od etatyzmu. Przeciw centralizacji całej administracji państwowej, naszem zdaniem, przemawiają zarówno względy techniczne jak psychiczne. Względy techniczne nie pozwalają rządzić z jednego biura dzielnicami tak różnemi pod względem urządzeń prawnych i poziomu kultury. Jedynie zaś wydobycie wszystkich wartości z naszego życia dzielnicowego, z tradycji polskiej, po dzielnicach pokawałkowanej, może stworzyć oryginalną polską myśl państwową.

Kierując się więc temi faktami z działalności Prezydenta jako administratora i polityka, ośmieliliśmy się twierdzić, iż wybór Zgromadzenia Narodowego niezupełnie był trafny. Nie mogła nas do elekta przekonać ani jego działalność, jako prezesa komisji redukcji urzędników, ani jako redaktora „Woli Ludu", tygodnika przeznaczonego dla mas najszerszych. Temniemniej pan Stanisław Wojciechowski jest naszym legalnym prezydentem. Prawo republikańskie pozwala nam krytykować jego czyny, mowy i jego osobę,—obowiązek obywatelski nakazuje go słuchać.

Działalność Józefa Piłsudskiego, jako Naczelnika Państwa, była przedmiotem ostrej, nie przebierającej w wywodach, często karczemnej, często anty-państwowej krytyki pewnych pism polskich. Pan Wojciechowski, przeciwnie, jest z uznaniem wspominany przez prawie całą prasę. Cieszy się ogólną sympatją, jakkolwiek pisma piszą rzadko o jego osobie. Chętnie się przyłączamy do tego chóru, zwłaszcza iż wypadki polityki bieżącej bardzo rzadko posiadają piętno jego indywidualności.

Były Naczelnik Państwa, Józef Piłsudski, w swej mowie rezygnacyjnej powiedział, iż obowiązki reprezentacyjne są głównem zadaniem każdego szefa państwa. Miał wtedy wielką rację. Zwłaszcza każdy monarchista (a monarchistów w Polsce jest o wiele więcej, niż się zdaje) bez rozczulenia pomyśleć nie może o rzeszach dzieci szkolnych, o szeregach licznych pułków armji, o bezimiennych tłumach biorących udział w każdej manifestacji lub uroczystości. Dla każdej jednostki zetknięcie się z symbolem państwa, zobaczenie osoby Naczelnika Narodu pozostanie w pamięci na całe życie, a jest czasami jedynym realnem węzłem, łączącym elementarną psychikę jednostki z abstrakcją państwa. Albert I-szy, gdy przemawiał po proklamacji wojny 1914 r., streszczał w swej osobie dumę narodową Belgów, która wiekom się ostanie.

Obowiązki reprezentacyjne szefa państwa to piękna, wspaniała rola. Człowiek ten spotyka ciągle setki ludzi wybitnych i niewybitnych, Polaków i cudzoziemców. Wobec każdego uosabia godność państwa, uosabia kulturę narodu. Wobec każdego jest powołany do reprezentacji idei, która każe dobro państwa cenić wyżej ponad życie własne. Tylko ignoranci mogą sądzić, iż w formule: „król panuje, a nie rządzi", wyraz „panuje" pozbawiony jest treści.

Pan prezydent Wojciechowski także nie chce rządzić, jak to wynika ze słów przytoczonych na wstępie tego artykułu. Tem więcej, idąc za wskazówkami swego poprzednika, poświęca uwagi swej pracy reprezentacyjnej. W pracę tę wkłada swój indywidualny prozelityzm. Naprzykład podczas obiadów w Belwederze nie są podobno podawane alkohole. Pan Prezydent osobiście, w tak ujmującej formie, szerzy sympatyczne zasady abstynencji. Echa głoszą także, iż pan Prezydent nie chce na uroczystych przyjęciach nakładać fraka, uważając ubiór ten za nierepublikański. Nie wiemy, ile w tych pogłoskach jest prawdy; gdyby tak było, Pan Prezedynt szedłby tylko drogą naszego mistrza Jana Matejki, który także nie chciał nałożyć fraka nawet w dzień dekoracji Legją Honorową, jak o tem głoszą wypisy dla czytanek szkolnych; albo też drogą Jeffersona, który, będąc prezydentem Stanów Zjednoczonych, przycwałowywał na posiedzenia Kongresu na kucyku, którego potem własnoręcznie przywiązywał do sztachet, otaczających za jego czasów gmach parlamentu amerykańskiego.

Jesteśmy o sto, o dwieście, o tysiąc mil odlegli od myśli, aby kwestji ubiorów nadawać jakąkolwiek wagę, — jak to czynią podobno niektórzy przedstawiciele dyplomatyczni. Prawdziwe, czy zmyślone historje fraka, o których szepce Warszawa, nic nas nie obchodzą. Rozumiemy, iż wielkość ludzi polega na ich czynach wielkich, a nie drobnych szczegółach. Pan Prezydent Wojciechowski po swojem przemówieniu w Starogradzie wygłosił mowę w Kościerzynie, w której między innemi powiedział: „wszystkie dzieła po kolejach ostatniej wojny wykazują, iż mechanicznie-słoneczny człowiek pobity został przez moralnie-słonecznego człowieka".—Piękna, zaiste piękna myśl! Nie rozumiemy coprawda, co znaczy przymiotnik słoneczny przy określeniach mechanicznego i moralnego człowieka, ale niewątpliwie po ostatniej wojnie pierwiastki irracjonalne zwyciężają płaski materjalizm.

Cat.

† ś. p.

Stanisław Kosiński

Nauczyciel rysunków szkoły powszechnej m. Wilna

po długich i bardzo ciężkich cierpieniach, opatrzony św. Sakramentami zasnął w Panu dn. 28 kwietnia 1923 r. mając lat 46. Eksportacja zwłok na cmentarz Rosa odbędzie się o godz. 4 pp. 29 kwietnia z domu Nr. 7 przy ul. Jasnej

O czem zawiadamiają **syn, córka i siostrzenica.**

Przy zakładzie elektro-leczniczym

D-ra IWANTERA ul. Mickiewicza 24

został nowo-otwarty **dział wodoleczniczy** wanny kwaso-węglowe (nasycenie gazem za pomocą specjalnego aparatu) prysznic szarko, prysznic szkocki etc.

PIJCIE

najlepszą chińską **herbatę**

marki

„SAMOWAR"

Żądajcie we wszystkich lepszych sklepach kolonjalnych

Reprezent. Akc. T-wa Handlu Herbatą „Samowar"

Szanchaj—Gdańsk—Hamburg

Sp. Handl. **„WILDAN"** ul. Żeligowskiego 10—3 Telefon Nr. 666.

GLICERYNA

chemicznie czysta 28° B

C. F. Boehringer i S-wie, Manheim-Waldhof

sprzedaż hurtowa ze składu przedstawiciela na Polskę

D/H. G. KLÜGER, WARSZAWA

Długa 42. . . . . Tel. 91-06.

Sejm i Rząd.

Wydanie posła.

Warszawa, 28 kwietnia.

(a. w.) Na wczorajszem posiedzeniu Sejmu uchwalono 170 głosami przeciwko 74 wydać sądom posła Łuckiewicza, oskarżonego o wygłaszanie przemówień antypaństwowych.

Zakaz wystąpień komunistów.

Warszawa, 28 kwietnia.

(a. w.) Okólnik Minist. Spraw Wewnętrznych w sprawie święta robotniczego 1 maja oświadcza, że władze roztoczą specjalną uwagę, aby wrogie czynniki wywrotowe nie wyzyskały tego święta robotniczego dla swoich celów. Wystąpienia komunistów zostały zakazane.

Obrady klubu Ch. Dem.

Warszawa. 28 kwietnia.

(a. w.) W piątek wieczorem rozpoczęły się plenarne obrady Sejmowego i Senackiego Klubu Chrześcijańskiej Demokracji nad stosunkiem tego stronnictwa do tworzącego się bloku Prawicy z Piastem. Dyskusja wczoraj nie została ukończona. Obrady będą trwały w ciągu dnia dzisiejszego.

Wakacje Sejmowe.

Warszawa, 28 kwietnia.

W obradach Sejmu nastąpi dwutygodniowa przerwa Następne posiedzenie plenarne odbędzie się 14 maja.

Ustawa o trybunale stanu.

Warszawa, 27 kwietnia.

(Pat.) (Sejm). Po odesłaniu szeregu interpelacyj do Komisyj, marszałek zawiadomił Izbę o nagłym zgonie posła Wojciechowskiego. Izba uczciła pamięć jego powstaniem. Przystąpiono do sprawozdania Komisji Konstytucyjnej w kwestji poprawek, zgłoszonych przez Senat do ustawy o Trybunale Stanu. Sprawozdawca, poseł Liberman, stwierdził, że Senat gruntownie zmienił ustawę, oraz tytuł ustawy. Mówca poddaje krytyce zmiany proponowane przez Senat i oświadcza, że Komisja Sejmowa uchwaliła jednak utrzymać sejmowy tytuł ustawy, oraz tytuły rozdziałów. Uzupełniono więc ustawę w ten sposób, że mówiąc o odpowiedzialności konstytucyjnej ministrów za czyny Prezydenta—wstawiono także marszałka Sejmu, o ile zastępuje Prezydenta. Umieszczono osobny przepis odpowiedzialności marszałka Sejmu jako Prezydenta przed Trybunałem Stanu. Przyjęto poprawkę, że członkami Trybunału mogą być obywatele polscy, którzy ukończyli lat 40. Przynajmniej połowa wybieranych przez Sejm i Senat członków trybunału ma posiadać wyższe studja prawnicze. W głosowaniu zmiany Senatu co do konstrukcji ustawy Trybunału Izba jednomyślnie odrzuciła. Poseł Sejda przedstawił wniosek Komisji Regulaminowej w sprawie wydania ks. Okonia. W głosowaniu wniosek Komisji odrzucono. Poseł Brodacki referował wniosek Komisji w kwestji niewydania posła Putka. Izba wniosek Komisji przyjęła.

Konferencja w Lozannie.

Nieprzejednane stanowisko Turcji.

Lozanna, 27 kwietnia.

(Pat.). Tutejsze dzienniki donoszą, że na 12 artykułów, badanych na czwartkowem posiedzeniu Komisji Ekonomicznej, — 10 wniosków przekazano rzeczoznawcom, wobec nieprzejednanego stanowiska delegacji tureckiej.

W polityce niema łotrów.

Lozanna, 27 kwietnia.

(Pat.). Pisma donoszą, iż przedstawiciel sowiecki w Rzymie Worowskij dopuszczony będzie do udziału w konferencji lozańskiej z wyjątkiem posiedzenia, na którem będzie podpisana konwencja w sprawie cieśnin.

O gwarancje dla Europejczyków.

Paryż, 28 kwietnia.

(A. w.). Omawiając konferencję pokojową w Lozannie, „Petit Parisien“ podkreśla trudności dwojakiego rodzaju; pierwszą trudność stanowi stosunek Turków do sprawy kapitulacji i gwarancji Europejczyków na Wschodzie, drugą — spraw klauzul ekonomicznych, t. j. system koncesji W pierwszej sprawie Turcy domagają się całkowitego zniesienia kapitulacji, nie godzą się na najbardziej nawet umiarkowane gwarancje dla Europejczyków wobec sądów tureckich. Mocarstwa natomiast nie mogą pominąć tej sprawy, jako regulującej ogólne bezpieczeństwo Europejczyków na Wschodzie.

Co do sprawy koncesji Turcy zmierzają do wyłączenia z tekstu traktatu kwestyj dotyczących koncesji, stojąc na stanowisku, iż rząd turecki winien rokować w sprawie każdej poszczególnej koncesji bezpośrednio z grupami finansowemi cudzoziemskiemi bez jakiegokolwiek wpływu ich rządów.

W przeciwieństwie do tego sprzymierzeni utrzymują, iż każdy z rządów ma nietylko prawo, ale i obowiązek interesowania się sprawami swych obywateli i obrony praw swych obywateli. W celu wyrównania różnic poglądów na sprawę koncesyj, powołano, jak wiadomo, do Lozanny przedstawicieli Towarzystw koncesjonowanych, którzy w ten sposób będą mogli przeprowadzić rokowania bezpośrednio z delegacją turecką jednakże pod okiem delegacyj swych rządów.

Era „religio depopulata“.

Moskwa, 28 kwietnia.

(Aw). „Izwiestja“ w dziale urzędowym publikują instrukcje w przedmiocie rejestracji towarzystw religijnych. Wierni wszelkich obrządków mogą łączyć się w grupy. które mają prawo czynić starania o zalegalizowanie towarzystw religijnych przez organy komisarjatu spraw wewnętrznych.

Podania muszą zawierać protokół zebrania konstytucyjnego, ustawę towarzystwa oraz listę założycieli, uwzględniającą rubrykę sytuacji społecznej, stosunek do służby państwowej i publicznej, przynależność do stanu przed rewolucją, stan majątkowy i datę przystąpienia do danego kultu religijnego. Instrukcja zawiera szereg ograniczeń formalnych, wzorowanych na przepisach obowiązujących towarzystwa handlowe na Zachodzie. Towarzystwa religijne, których legalizacja nie zostanie ogłoszona w przeciągu 3-ch miesięcy w „Izwiestjach“, uznane będą za zlikwidowane. Organy administracyjne mają prawo według swego uznania zezwalać na gubernjalne i wszechrosyjskie zjazdy towarzystw religijnych.

Zjazdom tym nie wolno uchwalać przymusowych składek, rozporządzać majątkiem przedmiotów kultu, ani też dokonywać żadnych umów i tranzakcyj. Towarzystwa religijne podlegają też wszelkim ograniczeniom przepisanym dla związków zawodowych. Towarzystwa religijne nie mogą być w żadnym razie subsydjowane przez rząd, przy pozostawieniu im prawa utrzymywania się z dobrowolnych ofiar. Towarzystwa te nie są uznane za osoby prawne i pozbawione są z tego tytułu prawa jakiejkolwiek własności.

TEATR WIELKI (Pohulanka)	Niedziela, 29 kwietnia „Rozwódka“ operetka.
	Poniedziałek, 30 kwietnia „Cyrulik Sewilski“ opera.
TEATR im. Syrokomli (gm. garnizonowy)	Niedziela, 29 kwietnia „KNAJPA“ Poniedziałek, 30 kwietnia Teatr zamknięty.

Dzienna sprzedaż biletów od 11—2 pop. w cukierni p. Sztralla, ul. Mickiewicza róg Tatarskiej.

Sanacja waluty polskiej

Warszawa, 28 kwietnia.

(Aw). Giełdy nasze pozostawały w dużej zależności od giełdy niemieckiej i tem tłomaczyć należy, iż każde załamanie się marki niemieckiej odbijało się na wartości marki polskiej i na zwyżce kursu walut obcych, które śrubowane są w górę tem skuteczniej, iż wraz ze spadkiem wartości marki polsk. wzmagało się zapotrzebowanie na waluty wysokowartościowe. Obecnie zależność marki polskiej od marki niemieckiej prawie zupełnie ustała. Wśród przyczyn, które się na to składają na pierwszem miejscu postawić należy fakt, iż ludność polska w ratowaniu swych oszczędności coraz mniej ucieka się do lokowania ich w obcej walucie, skąd zapotrzebowanie na dolary i funty jest na rynku mniejsze, a natomiast zjawia się poszukiwanie skarbowych bonów złotowych, co osłabia spadek marki polskiej, dając korzyści zarówno skarbowi państwa, jak i ogółowi ludności. Jest to objaw bezwzględnie pomyślny. Sanację zatem zawdzięczać będziemy w znacznej mierze bonom złotowym.

Przed wyjazdem do Polski.

Audjencja u prezydenta Milleranda.

Paryż, 28 kwietnia.

(a w.) Dzienniki podają, że prezydent republiki francuskiej p. Millerand przyjął marszałka Focha przed wyjazdem do Polski. Premjer Poincare przyjął bawiącego obecnie w Paryżu posła francuskiego w Warszawie p. de Panafieu.

Eskorta powietrzna.

Paryż, 27 kwietnia.

(Pat.) Eskadra lotnicza, która ma asystować podróży Focha do Warszawy i Pragi, składać się będzie z 7 aeroplanów. Eskadra przeleci przez Niemcy via Metz—Praga.

Posłuchanie posła Ponafieu u prez. Poincarego.

Paryż, 27 kwietnia.

(Pat.) Poincare przyjął na posłuchaniu posła francuskiego w Polsce Panafieu.

Najtańsze źródło zakupu!

Hurtownia K. O. K.

Ostrobramska 19

poleca kooperatywom i p. p. sklepikarzom w hurcie: cukier, herbatę, kawę, mąkę pszenną i żytnią pytlowaną, mąkę razową, mydło, margarynę, mydlik, pastę, esencję octową, cykorję, ryż, sól szarą i białą, śledzie i słoninę.

Nowe książki.

Juljusz German. *Twarz z za kurtyny.* Powieść, nakładem Gebethnera i Wolffa.

Wyznaję, że z wielką obawą wziąłem do ręki tę książkę dla napisania recenzji: jestem taki entuzjasta, tak mało wymagający i takie małe mam doświadczenie w czytaniu powieści polskich — a nuż wezmę się na kawał i zacznę chwalić to co się do wyśmiania nadaje! Łatwo jest śmiać się, gdy Magdalena Samozwaniec do wyśmiania poda, lecz bez tego, ręczę, że byłbym uwiedziony urokami szkoły Mniszkówny, gdybym kiedy, nieprzygotowany, jaki utwór jej przeczytał.

To też odrazu mnie upoił styl ozdóbny, poetyczny, prawdziwy „style artiste“. Proszę posłuchać raczej, jak tam nic niema, tak poprostu, nic z tej marnej codziennej prozy, na posługiwanie się którą ogół śmiertelników (nawet w powieściach) jest skazany. Ile razy bohater (ozdobny w miljardy, piękność i nużące powodzenie u kobiet) jedzie samochodem z Senatorskiej do Brystolu, czy od Loursa w Aleje, tyle razy, choć zdawałoby się nie jest to temat epicki, samochód „sunął w warkliwym zgrzycie motoru w fjoletowosiny zmierzch ulicy“ (25), „wsunął się z szumem w mrok, pognał posuwiście“ (28), „rwał już szumiącym pędem, rozcinając lotne uroje mroku ostrzami smug świetlistych“ (36), „gnał przez puste ulice w głuchym, monotonnie zjadliwym szumie, w zawzięcie potwornej obojętności obłąkańczego pędu, wystrzałami przeciągłych wrzasków tuby waląc nienawistnie w ciszę“ (50), „szlachetna maszyna rwała się do skoku“ (nie, przepraszam, omyłka! to z Magdaleny Samozwaniec). Ile razy autor maluje nam Brystol (w który nasze prozaiczne oko dojrzałoby dużo czarnogiełdziarzy i kobiet wątpliwej urody, choć niewątpliwej konduity, stłoczonych w przybytku, mogącym przyozdobić Sosnowiec albo Brześć Litewski), zaraz zapożycza farb z palety Sienkiewicza, opisującego ucztę Nerona lub p. Z. Kleszczyńskiego, oddającego w „Świecie“ wrażenia z najbardziej luksusowych kabaretów Monmartru. Nie będę przez oszczędność miejsca podawał tych bogatych i obszernych opisów. Zapewniam tylko, że są liczne, gdyż akcja wciąż tędy się przewija. Mamy też po malarsku potraktowane ich „konsomacje“: „filiżanka czekolady jak studnia zaczarowana“ (23), „kieliszek z połyskującym ciepło i aksamitnie burgundem“ (ciekawbym był zdania o tym „burgundzie“ mego starego przyjaciela i znawcy mjr. Marchal!).

Jeśli więc te skromne, znane choćby z widzenia każdemu śmiertelnikowi przedmioty tak są przyozdobione, to cóż mówić, jak jesteśmy olśnieni, gdy autor wyprowadza nas do prywatnych salonów i buduaru artystki; za każdym razem jak do zaczarowanego pałacu.

A jak mówią osoby działające (wszystkie czemś ozdobione: „Virtuti Militari“, „Krzyżem Walecznych“, urodą, talentem, pieniędzmi...)! Choćby to było najprostsze zdanie, to przynajmniej szykiem wyrazów różni się od podobnego powiedzenia w ustach rzeczywistego warszawianina: orzeczenie na końcu, Lecz wyjątki w kwiecistości zdarzają się rzadko. Nawet dziewczyna z ludu, nawet służący. Nawet wśród pierwszego pocałunku kochanek zdobywa się na tyradę: „W tych oczach było światło niby iskry elektrycznej, niby gwiazdy. Zdawało mi się, że ze snu zbudzony i jak w śnie nagi patrzę w noc pełną gwiazd. Ja sam i gwiazdy. I że z tych świateł nieskończonych płynie krzepiącą jasną mocą wieść o istnieniach niekończących się nigdy“ i t. d. (str. 65). Nawet „głosem sennie rozlewnym“ zasypiający recytuje: „Zamknięte mam oczy. Ogniki przed niemi tańczą kolorowe. Na jawie niema takich barw przejrzystych“ i t. d. jeszcze dziewięć wierszy druku (str. 229). A oto jak i codzień spotykają się w cukierni dwaj przyjaciele:

— „Hej, eskulapie, cóż to za uczta samotna?

— Siadaj, Ryszardzie. Miałem tu chorych w pobliżu...

— Receptami zawsze pachniesz, choćbyś dzban wonności wylał na głowę.

— A ty, współczesny kondotjerze, jaką nową wyprawę szykujesz?“

Czy kto z państwa widział z bliska, t. j. nie z pierwszego rzędu krzeseł, lecz z odległości 50, 20, 10 cm. twarz ucharakteryzowanego aktora. Czy przyjemnie byłoby państwu znaleźć się gdzieś w salonie w ciasnem kółku ludzi, których pięknie wymalowane lica znikałyby pod warstwą tłustych ociekających szminek? Otóż tak się czujemy przy czytaniu tej powieści. Gdyż powieść z natury swej jest rodzajem literackim, stawiającym nas w bliski, intymny kontakt z opisywanem życiem, przytem im bliżej, im poufalej zżywamy się z działającemi tam ludźmi, tem lepiej. To nie dramat oddzielony od nas rampą i t. zw. konwencjonalnością sceniczną, nie poezja wierszowana, samą zewnętrzną formą odrzynająca się codzienności. Dlatego nigdzie bardziej niż w powieści nie jest nakazana prostota i prawda.

Pozatem, to, co te wyszminkowane osoby robią, t. j. akcja powieści, jest bardzo ciekawe. Sławna i piękna aktorka porzuca dawnego kochanka — miljardera i wychodzi za mąż za 27-letniego majora, przedstawionego, jak zawsze w belletrystyce ostatnich czasów oficerowie W. P., jako wzór naiwności i dzielności. Lecz Lili jest chora na serce, i ta choroba wymaga, żeby przez sześć miesięcy... no, proszę ulitować się nad wstydliwością mą. Dość, że krewki major zdradza ukochaną żonę po paru tygodniach, czy może prędzej, z pierwszą spotkaną ulicznicą. Wybaczylibyśmy ostatecznie jego brudny postępek, myśląc że może zachowamy przy życiu uroczą jego żonę. Lecz nie! pada ona ofiarą obopólnej słabości. Po jej śmierci mąż i dawny kochanek łączą się w rozpaczy i nieśmiertelnej miłości. Obok jednak tego głównego pnia akcji mamy drugi, równorzędny: przeżycia owego dymisjonowanego kochanka — miljardera, formalnie oblężonego przez kobiety i zdobywanego dość łatwo. A prócz tego przewija się przez całą powieść romans jego służącego, dzielnego potomka Sgamarellów i Swistaków, ozdobionego Krzyżem Walecznych „urwisza“ (w Warszawie, gdzie odbywa się całutka akcja, mówi się „urwis“) z subretką aktorki: biedna, pełna naiwności i przywiązania do swej pani, dziewczyna musi dużo wycierpieć od oryginalnego sadyzmu Józka, polegającego na upartem targaniu za włosy swej ukochanej. Pozatem w akcji tej toczącej się w końcu r. 1921, jak to można wywnioskować ze stosunków walutowych, (plotka warszawska możeby ściślej oznaczyła czas tego małżeństwa wyższego oficera artylerji z aktorką i jej śmierć) mamy dużo innych postaci, (m. i. parafrazę „Czarnej Mańki“ — Siwą), które słaboby się ze sobą wiązały, gdyby nieto, że ich osobowości wciąż się rozdwajają, i ta druga astralna ich postać zjawia się zupełnie niespodziewanie jaknajdalszym oczom: w ten sposób zawierają się znajomości między osobami, których inaczej autor nie umiał zetknąć, a powieść zyskuje na zabarwieniu mistycznem.

Przykroby mi było, żeby ta recenzja, wbrew wszelkiemu prawdopodobieństwu dostawszy się do rąk autora, zraziła go do tworzenia wciąż nowych dzieł, po 300 str każde co najmniej. Zmartwiłyby się tem liczne rzesze czytelników, którym zabrakłoby ulubionej narówni z jazz—bandem rozrywki estetycznej; zresztą zupełnie podzielam ich gusta. Celem moim było tylko przyłożenie się do tej pracy krytyki, która polega na usuwaniu poza „literaturę“, pewnej kategorji utworów, żeby już potem nie zajmować się niemi.

K. W. Z.

DODATEK LITERACKI „SŁOWA“

Do Nr 94 z dn. 29 kwietnia 1923 r.

Wielkanoc.

Miasto zwolna usypia w świątecznej pomroce —
Błyskają latarniami zasępione karły —
Przypominają mi się dawne Wielkanoce
I szaleństwo uśmiechów, które już umarły.

Przylaszczki na ulicach — mocny szafir nieba —
Zapach ciężkiego ciasta — malowane jajka —
Jakaś w powietrzu śmiechu konieczna potrzeba
I marzeń rozwichrzonych płomienna mozajka.

Palmy z liści barwinku — odwiedzane Groby —
Wzrok, co wszędzie już wróżbę swego szczęścia czyta...
Plączą się dawne miejsca, zdarzenia, osoby,
Cała przeszłość, tak dawno, tak dawno przeżyta.

1922. *Halina Zawadzka.*

Dzieciństwo.

I.

O dzieciństwo fantazji malowane blaskiem,
Co odmieniał przedziwnie postać zwykłej jawy .
I głowy nasze stroił marzeń złotym kaskiem,
Rycerski ogień wlewał w codzienne zabawy
Pomnę jakeśmy ginąc w piachach osypiska,
Budowali rumiani od wielkiej ochoty,
Zdobne w krużganki liczne i wieże-zamczyska,
Gromadzili w ich wnętrzu kamyki - klejnoty.
Były tam fosy, wały i mosty zwodzone,
Ciemne okien źrenice, szerokie podwoje,
I działy się tam dziwy, przygody szalone,
Turnieje niesłyszane i zwycięskie boje.
Czasem też my — rycerze i piękne księżniczki
Szliśmy patrzeć na barwne żwirowe kaskady
I zdobić w kwiecie, lśniące złotem, piasku sady,
W nieśmiertelników polnych drobniutkie różyczki,
Co nie tracą tak łatwo swych subtelnych płatków
I trwają długo, jeśli wiatr ich precz nie zmiecie.
Więc rwaliśmy je chętniej od jaskrów, bławatków,
Nie wiedząc, że to cichych umarłych jest kwiecie.

II.

Sadzawka mała, płytka rzęsą porośnięta
Z błotnistym na dnie mułem i kępą szuwarów,
Była to dla mnie jakaś kraina zaklęta,
Pełna dziwów przedziwnych i czarownych czarów.
Na kamieniu, odzianym we mchu aksamity
Siadywałam, przez długi szereg chwil wpatrzona
W miejsce, gdzie się podwajał brzeg w wodzie odbity,
Goniłam wzrokiem rybkę małą, lub trytona,
Drżąc, że postać odmieni, ludzkim głosem powie:
„Czar zły mnie pod powłoką taką nędzną tłoczy“.
A kiedy niespokojnie szumiało sitowie,
Marzyłam, że to złoty wróżki wóz się toczy
I czułam przeczuć cudu baśniowego mrowie,
O cudzie mi mówiły niezabudek oczy.

III.

Pomnę dyszące wiosny zapachem ugory,
Pęki kwiecia na łące rosistej zrywane —
I proste nabożeństwo z taką odprawiane
Pobożnością w majowe, łagodne wieczory:
Swiec płomienie jarzące pieszczą się z kwiatami,
Słodko patrzy z obrazu „Ostrobramska Panna“—
—„Wieżo z kości słoniowej“,—o „Gwiazdo Zaranna“,—
Szepce Babcia nakrywszy oczy powiekami.
Na jej głowę śnieżystą smuga światła pada
I promieniami syci każde ust westchnienie,...
A chór głosów —„za nami módl się“—odpowiada...
Jakaś cicha powaga, korne zamodlenie
Na dusze wszystkich, niby dłoń kojącą składa
Tak zacisznie, spokojnie, dobrze nieskończenie.

IV.

Miałam w kącie ogrodu swą własną świątnicę,
Czy zamek sezamowy, gdzie mieszkałam sama,
Broniła go z mych marzeń wykowana brama,
Bo niejedną on w sobie mieścił tajemnicę.
Zmieniał często swą postać: tam co rok na wiosnę
Wiśnie, jak panny młode tulił obłok biały,
A w trawie rozkwitały „kluczyki“ radosne,
Co samą swoją nazwą dziwy powiadały.
Latem lśniły wśród liści owoce rubiny
I sklepienie zielone szumiało nad głową,
A jesienią kraśniały grona jarzębiny.
Marzyłam zachwycona tą przemian rozmową,
Że zamek na piękniejszą przywdzieje godową
Szatę — na doli mojej z szczęściem zaślubiny.

W. H. N.

Nieznany artykuł A. Mickiewicza.

Z autografu podał *Stanisław Pigoń.*

Uwagi wstępne.

Bibljoteka lwowskiego Zakładu Narodowego im. Ossolińskich jest w posiadaniu kilkunastu autografów A. Mickiewicza, zakupionych dość dawno z różnych śródeł, w lwiej jednak części ze zbiorów rzymskiego archiwum XX Zmartwychwstańców. Są tam bruljony, podające pierwsze rzuty utworów, potem przez poetę w odmiennej nieco wydanych formie, są też i teksty za życia jego wogóle nie wydane. Prawie wszystkie z autografów tamtych zostały już uwzględnione przez badaczy spuścizny mickiewiczowej, więc czy to ogłoszone osobno, czy też pouwzględniane w wydaniach pism Wieszcza.

Przedziwnym jakimś trafem zachował się jednakowoż wśród nich dotąd jeden nieznany, nieogłoszony ani za życia ani po śmierci poety, fragment artykułu politycznego *O ekonomistach politycznych, statystykach i administratorach.* Artykuł ten ogłaszamy poniżej drukiem poraz pierwszy. Treść jego wymaga niewielu tylko słów objaśnienia. Spisany na jednej stronie luźnej ćwiartki, włączony dzisiaj jako karta 72 do wielkiej księgi autografów Mickiewicza (Ossol. Rkp. Nr. 3370), wyszedł z pod ręki poety i jest niedokończonym fragmentem artykułu do czasopisma emigracyjnego *Pielgrzym Polski.* Z wewnętrznych świadectw tekstu jesteśmy w stanie ustalić całkowicie dokładnie czas jego powstania; napisany został mianowicie w czerwcu 1833 r.

Był to już trzeci miesiąc redaktorstwa poety w *Pielgrzymie.* Od 1 kwietnia 1833 r. objął on był to pismo pod wyłączne niemal swe kierownictwo i uczynił je odrazu jedną z naczelnych ideowych placówek myśli polskiej na emigracji. Ale bo też w pracę dziennikarską włożył całą duszę. Numer za numerem zapełniał właściwie mówiąc prawie sam; pisał wszystko: artykuły wstępne, recenzje literackie, nawet „reporterskie“ wiadomości z emigracji, czy z Polski, zebrane z wieści czy z korespondencyj prywatnych, spisywał własnoręcznie do druku.

W całym szeregu artykułów programowych rozwijał i dostosowywał do wydarzeń chwili zawarte poprzednio w *Księgach pielgrzymstwa* idee polityczne, swój mesjanizm wolnościowy. Między innemi, poddawał ostrej krytyce cały zarówno ład prawno-społeczny państw zachodnich, jak i ustrój umysłowości współczesnej Europy, przeciwstawiając tamtemu ginącemu światu przyrodzone walory państwowe i moralne, jakie—jego zdaniem—Polska piastowała w rdzennym swym charakterze, wykazywała w ciągu dziejów, i jakiemi uposaży wnet Europę czasu nadchodzącej rychło wielkiej przemiany.

W szczególności rozpoczął był w 13 półarkuszu *Pielgrzyma* z dn. 16 czerwca serję artykułów *O dążeniu ludów ku nowemu systemowi podatkowania, tudzież o Ekonomistach, Kameralistach, Statystykach, Administratorach,* gdzie natrząsając się potrosze z kłopotów finansowych rządu ówczesnego francuskiego, wyświetlał na przykładzie chytrych zabiegów polityki celno podatkowej — złowieszcze przejawy psucia się moralności obywatelskiej w Europie. „Ekonomiści—pisał—dziwne podawali sposoby. Nasyłano urzędników mierzyć ziemię i obliczać jej dochody, chwytano kapitały, jak na przewozie, na aktach urzędowych, na papierze stemplowym. Ręka rządu zawsze otwarta wpadała w kieszenie rzemieślnika i wyrobnika, zabierając mu cząstkę strawy. Nałożono podatek na światło, ciepło, na dowcip dziennikarzy; dziwna rzecz, że dotąd nie kazano płacić za łzy i westchnienia: może to ekonomiści rosyjscy dla wzbogacenia Mikołaja wynajdą. Wszakże w Prusach ustanowiono już taksę na połajanie króla! Skutkiem podobnej praktyki i teorji jest walka ciągła i uznana za konieczną między rządem a ludem, między odbierającym i płacącym; z jednej strony szpiegostwo i gwałt, z drugiej opór lub oszukaństwo.—I to się nazywa cywilizacją!“

„Cywilizacji“ tej, tej orgji obustronnych wybiegów, przeciwstawiał Mickiewicz z dumą *polski* system podatkowania, polskie pojęcie powinności narodowej, zasadzające się na entuzjastycznej ofiarności mas z jednej, a na prawości władzy narodowej z drugiej strony, słowem: na nieustającej egzaltacji politycznej, jako zasadzie ładu prawnopaństwowego i międzynarodowego. Rzetelność tej zasady, jej przejawy, ilustrował suto z dziejów insurekcji kościuszkowskiej, Księstwa Warszawskiego i powstania listopadowego, t. j. z momentów zbiorowego podniesienia się ducha narodowego, wyrażającego się w ofiarności i poświęceniu. Drugi człon rozpoczętej serji artykułów ukazał się w numerze następnym *Pielgrzyma* z dn. 22 czerwca.

To, co ogłaszamy poniżej, miało być najprawdopodobniej członem trzecim i miało stanowić z poprzedniemi związaną całość. To właśnie oznacza nawiasowa notatka pod tytułem „obacz nr...“; jest to zaznaczony naprędce odsyłacz do wspomnianych artykułów.

Treść podanego tutaj fragmentu jest jasna sama w sobie, zalety zaś jej stylistyczne są aż świetliste. W paru niezrównanych pchnięciach zamyka tu autor walkę z „filozofami“, francuskimi teoretykami materjalizmu z końca 18 w.; w *Księgach pielgrzymstwa* już się był Mickiewicz o nich wyraził, że są „jako młyny puste“, w których nie było już zboża Wiary, a więc młyny szumią, a nikt się z nich nie nakarmi“. W szczególności kilkoma iskrzącemi się od dowcipu zwrotami godzi w sławną russowską teorję umowy społecznej, w jego *Contrat social,* z którego pogodnie pokpiwał był sobie w pisanym współcześnie *Panu Tadeuszu.*

Przeciwważnikiem jest i tu dla polemisty oczywiście *polska* zasada heroizmu, bezinteresowności i ofiarnej egzaltacji.

Antyrussoizm Mickiewicza owoczesnego uzyskuje w urywku poniższym najświetniejszy bodajże wyraz. O „ekonomistach“: Russie, Benthamie, Benjaminie Constant i in., wiele kostycznych uwag porozsiewa. Mickiewicz w owoczesnych artykułach, tutaj wszelako mamy essencję tej kostyczności, iskrzącą się od dowcipu i od owej *indignatio,* która *fecit versum.*

O dawniejszych kolejach samego autografu nie wiemy nic pozytywnie, ale domyślić się ich można dość niechybnie. Artykuł nie został najwyraźniej skończony,—być może z powodu nagłego porzucenia redakcji i wyjazdu do Szwajcarji do chorego przyjaciela z początkiem lipca 1833 r. Bruljon zostawił Mickiewicz najprawdopodobniej współredaktorowi, Bogdanowi Jańskiemu, który go zachował w swych papierach i przekazał do archiwum swych wychowanków, XX Zmartwychwstańców w Rzymie. Stamtąd zaś do Ossolineum droga była prosta.

ADAM MICKIEWICZ

O ekonomistach politycznych, statystykach i administratorach.

(obacz nr....)

Ekonomiści polityczni są braćmi rodzonymi encyklopedystów i polityków, którzy wyszli na świat około połowy przeszłego wieku. Była wtenczas moda wszystko materjalizować; myślano, że cały rozum, całe uczucie, całą duszę rodu ludzkiego można metodycznie rozłożyć i w książkach pod rubrykami spisać; zbieraninę encyklopedji (której już nikt nie czyta) uważano za najwspanialszy utwór ducha europejskiego, za latarnię, która ma przyszłym wiekom świecić*). Politycy ze swojej strony wyrozumowali społeczeństwo narodowe; naród — podług nich — była to rzecz najłatwiejsza do zrozumienia, był to zbiór ludzi połączonych tylko dla interesu, rodzaj kompanji spekulatorskiej; między władzą a ludem nie było innego węzła, oprócz kontraktu dobrowolnego. Z tej teorji pokazuje się, że dawni obywatele Saguntu i nasi Jadźwingowie, którzy woleli jedni spalić się z żonami i dziećmi, drudzy dać się wyciąć raczej, niżeli narodowość utracić, zginęli dla interesu; że Leonidas i książę Józef, tamten posłuszny do zgonu prawom Sparty, ten uczuciu narodowemu, — byli to słowni, akurątni kontraktowicze, płacący na termin należność. Słyszeliśmy niedawno jednego polityka, skarżącego na niektórych jenerałów, że się bić nie chcieli, temi słowy: „Wszakże jenerałowie nato są płatni ze skarbu, żeby się bili“...

*) Mowa tutaj o wielkiej Encyklopedji francuskiej, wydawanej pod koniec w XVIII przez d'Alemberta, Diderota, Woltera i in. koryfeuszów Oświecenia. Pisana przez najświetniejsze ówczesne pióra, była Encyklopedja ostatniem słowem i najdoskonalszym wyrazem umysłości tamtego wieku, tak ostro tutaj zwalczonego przez Mickiewicza — racjonalizmu i materjalizmu.

(przyp. wyd.)

Wśród książek.

„Bibljoteka Laureatów Nobla“ pod red. D-ra Stanisława Lama. Tom II. **Henryk Pontoppidan.** *Djabeł domowego ogniska.* Lwów—Poznań 1922. Nakł. Wydawnictwa Polskiego.

Dobry to pomysł — ta Bibljoteka Laureatów Nobla. Każdy w niej wydany autor, to znakomitość nie byle jaka, przechodząca poza szranki własnej literatury. A przecież nie zawsze znany w Polsce. Ze wstydem wyznaję, że samo nazwisko Pontoppidana zatarło mi się w pamięci, nawet jeślim je czytał w szeregu innych, sławniejszych (za granicą, gdyż w kraju uchodził on już od 1895 za pierwszego powieściopisarza) w czasie mody na skandynawów, jego współcześników i ziomków, Jacobsena, Gjellerupa, Bange. I nie wiedziałbym o nim aż do śmierci, gdyby go nie premjowała nagroda Nobla. Akademja Szwedzka, a p. F. Mirandolla nie przełożył skutkiem tego. Zawstydzony, postarałem się o jakie takie wiadomości o nim, których poskąpili wydawcy i teraz twierdzę, że urodził się on w 1857 r., że pierwszą książkę wydał w 1881 r., że wsławił się swemi malowidłami życia ludu duńskiego; natomiast nie wierdzę, abym znalazł u niego pozycję bibljograficzną, brzmiącą tak jak tytuł polskiego tomu.

Zresztą tytuł ten, jeśli nawet wymyślony przez tłumacza, dobrze łączy w całość 5 zebranych nowcel W patrjarchalnem życiu prowinji.t duńskiej wszystko istotne dzieje się przy ognisku domowem, ściślej między mężem a żoną; więc żeby tam nie wplątał się djabeł, to spokojne owo bytowanie mogłoby dać temat tylko do powtórzenia Filemona i Baucydę, a nie do 4 dramatycznych opowiadań (w piątem bowiem występują wprawdzie aż dwa małżeństwa, ale djabeł wyczynia swoje czary nad służącą jednego z nich, a córką drugiego, która dopiero gotuje się do wstąpienia w związki małżeńskie). Z przekonywającą prawdą artystyczną stawia autor dwoje ludzi twarz w twarz, zamyka ich na całe życie i wprowadza niewidzialnego albo i widzialnego demona, który mąci skamieniałość spokoju tego nieco przedłużającego tête à tête, jakimś fermentem zmysłowości pogańskiej, nieukoju serca, wzajemnych podejrzeń, buntem romantycznych marzeń lub mściwą jak w sagach normańskich zaciętością w obronie swych praw przez jedną stronę. Przy tem wszystkiem jest zawsze obecny pastor. Nam zaś staje się duszno w tem małem towarzystwie i chcemy uciekać z niego, jak to zrobiła siostra jednej z bohaterek wychodząc zamąż do Niemiec, że-

Z patryjotycznej muz wileńskich lutni.

Poniżej podajemy wiązkę utworów, które, sercem pisane, sercem oceniane być muszą: *amor patriae pretium dat.* Znamiennym wypadkiem wyszły one wszystkie z pod kobiecego pióra: Polska zwłaszcza w swych najbardziej zagrożonych dzielnicach, potężną ma ostoję w sercach kobiet polskich, ponad inne miłości—miłością ojczyzny gorejących. Niechże i ten wierszyk, niezgrabnie po żołniersku wystawiający znaczenie niewiast polskich będzie im hołdem, narówni z wydrukowaniem ich utworów.

Kobieta polska.

Kobiety—to są Polski skrzydła,
Rwące do heroicznego nieba.
Gdy nas leniwa rozpacz sidła,
Gdy ramionom rzekło się: nietrzeba;

Gdy nic już—jeno paść w ich łoża,
Nie da zasnąć w bezwładności męce
Blask z przed obrazu Matki Bożej,
Lampka zaświecona przez ich ręce.

Dzień cały, by nakarmić dzieci,
Nie prostując krzyża, zbiera kłosy
. A w niezbłaganych marzeń sieci
Kołysanką już ich wplącze losy.

Przed świtem zbudzi wojowniki
Do śmiertelnego powiedzie dołu.
Lecz poda chustę Weroniki
Krwawym znojem pokrytemu czołu.

1915.

Stanisławowi Woźnickiemu.

Śmiejesz się, Stachu, że wiersz zaściankowy
z patrjotycznej rozbrzmiewa znów lutni...
Ha, tybyś wolał już hymn do Jehowy,
Wolisz futuryzm półmędrków i trutni,
mumje egipskie, Tanagry posążki,
dworów wersalskich zwierciadła i wstążki.

Lubisz, by duszę zranioną i nagą
kąpać do szału w pienistym szampanie,
łechtać ją potem indyjskich Wed sagą,
niech podziwiają panowie i panie
duszę pijaną, rozdartą i krwawą,
niech pośród flirtu uderzą jej brawo.

Było to wszystko: i serce rozdarte,
bujny egotyzm, miłosny szał, blaga...
Ezoteryzmu zamknęłam już kartę,
dusza już nie chce się zrywać w tan naga,
ani w szampanie swe dłonie myć blade;
ani się wspinać na sławy estradę.

Hej, cóż tam dusza rozdarta w strzęp znaczy
wobec łun, które Historja zapala!...
Jabym pisała dziś, Stachu, inaczej,
słowem, co bije spienione, jak fala,
słowem, co każdą literą swą płonie,
pieśnią, jak burza w błyskawic koronie.

Gdybym ja mogła... Lecz może powstanie
z głębin tajemnych pieśń snów moich godną,
pieśń nieśmiertelna, jak polski ból—łkanie,
z duszy, co zda się, uśpiona i chłodna,
jednak — ja czuję — że zerwać się może,
nowe purpury rozniecić i zorze.

Cóżem ja winna, że nic mi nie śpiewa
rzeźba egipska, indyjskie dramaty...
Dusza wsłuchana, jak drżą w lesie drzewa,
kiedy przez błota brną z jękiem armaty...
Ciężkie wilgocią wiatr z szumem gnie jodły,
potem szept płynie... i łkanie... i modły...

Cóżem ja winna! Gdy wsłucham się w ciszę,
słyszę rycerską przed bitwą komendę,
rżenie i tętent konnicy dosłyszę,
zmartwychpowstałą o Polsce legendę...
„Cóżeś, wojenko, ty taka za pani!...“
dzwonią kopyta i jadą ułani.

Dzwonią kopyta i piosnka w takt dzwoni:
— „Wojno! Wojenko, strzeż swoich rycerzy,
Ku e odwiewaj od młodych im skroni...
Wojno! Kochanków twych w grobie moc leży,
W borach litewskich się kładli pokotem“...
...Cicho!... ja proszę — ty nie mów nic o tem!

Cicho! nic nie mów! i niech cię pianino,
rzeźby, malarstwo, futuryzm ukoją, —
pozwól mym wierszom tak płynąć, jak płyną,
duszę mi pozwól mieć polską i moją,
Co się tak we mnie cudownie uśmiecha,
słysząc z dróg naszych tętenty i echa.

Żołnierzowi.

(1919)

Jeżeli ujrzę Cię kiedy
po dniach, spędzonych w udręce,
żołnierzu, pozwól, że do ust
przycisnę drogie twe ręce!

I z sercem bijącem trwożnie,
wyszukam ślad każdej rany,
ustami leczyć je będę,
żołnierzu mój ukochany.
Lecz teraz obce ci dłonie
zwijają krwawe bandaże,
z pod czap, nawisłych na czoło,
źrenice śledzą cię wraże.
Chcę wiedzieć, czy bardzo krwawy
na szyi bandaż zwinięty,
lecz grube więzienne mury,
żelazne nie gną się pręty,
Cóż może straszna tęsknota,
co teraz w piersi mi płacze?
ja krat wyłamać nie umiem,
ja nie wiem, czy cię zobaczę.
I nie wiem, czy będę mogła
po dniach spędzonych w udręce
ze szlochem, z głębi wydartym,
przycisnąć do ust twe ręce.

E. Masiejewska.

Żołnierzom litewsko-białoruskiej Dywizji.

Ich, gdy byli chłopcami małymi,
Matki szeptem uczyły tajemnie:
„Synu! Wiary rodzonej i ziemi
Strzeż, jak oka, i nie daj daremnie...
Bo jest Polska, wielka, dumna, święta!
Przyjdzie chwila, że skruszy swe pęta!
„Wtedy strachu nie będzie moskali,
Modlić będziem się śmiało w swej mowie...
Wy — będziecie rycerze ze stali,
Jak bywali przed laty ojcowie.
Cierp. Za wszystkie doznane męczarnie
Polska ciebie — jak syna — przygarnie“.
Kiedy Polska targnęła więzami,
Wnet do boju stanęli najpierwsi.
Bez rzucania szumnemi słowami
Osłoniły Ją z wschodu ich piersi.
Był to w one dziejowe godziny
Żołnierz Polski nieomal jedyny.
Wyszli na bój zaledwie odziani...
— — — — — — — — — — —
A gdy przyszły okropne dni klęski,
Wróg ogarnął rodzinne zagony,
Serce rwał ból zwątpienia niemęski,
Zdał się konać wid Polski wskrzeszonej...
Szła dywizja milcząca w rozpaczy
I pytała Boga — co to znaczy?!
Aż stanęła u progu Warszawy
W tej okropnej fatalnej godzinie...
I wybuchnął bój długi i krwawy,
Ostateczny — już wróg w Radzyminie!
Hej, pytajcie, pytajcie Warszawy
Kto okupił jej wolność i sławę!
Hej — potężne strumienie krwi trysły,
Szczodrze życia rzucali w ofierze
I nie tanio kupili cud „Wisły“
Białorusko litewscy żołnierze.
Hej, płacili twój honor, Warszawo,
Tą wzgardzoną dziś krwią, tą plugawą!

Traktat.

Oddali nas na wieki — oddali, podpisali...
Od tej tam strugi, rzeki zaczął się świat Moskali!
Zrzekamy się — na wieki.
Oddali — darowali — nie być Polską tej ziemi...
Niech się próżno nie żali — żale będą próżnemi...
Stwierdzili, podpisali.
Nie być Polską tej ziemi — Polsce nie być w tym kraju,
Ptakom z skrzydły zmiętemi nie powrócić z wyraju
Do rodzonej swej ziemi.
Podpisano w traktacie — nic nam nigdy już do niej,
Do tej roli w żyt szacie, do kwitnących jabłoni —
Obce nam te połacie.
Jeśli słów na o mało — złotem piórem piszemy:
Co za miedzą zostało — znać i wiedzieć nie chcemy
Obce nam krew i ciało!
Od tej strugi, od rzeki kraj lègalnie moskiewski.
Oddajemy daleki szafir jezior niebieski
My i wnuki — na wieki.
Próżno ściąga kto ręce przez granice wytknięte,
Próżno krwawi się w męce — wzywa wszystko, co święte —
Zabrać, schować te ręce!
Ale my, ci z za rzeki, gdzie graniczne tkwią kopce
I kolczaste zasieki — my nie byli wam obce
I nie będziem na wieki!
I postokroć wyklęci, odepchnieni przemocą,
Żywi będziem w pamięci, budzić będziem was nocą,
My przez braci wyklęci!
Choć o Polsce z za rzeki wy zapomnieć każecie,
Pomnieć będziem na wieki, wołać będziem po świecie,
My przez braci wyklęci na wieki!

H. Mohylanka.

Klemens Wojcik - Oracz *Chrystus w Polsce.* Fragment Wilno 1923.

Mimo, że forma poematu, wiersz wolny czy raczej rytmiczna proza, nie budzi we mnie sympatji, mimo, że utwór jako wylew liryczny na 16 str. uważam za chybiony, mimo wszystkie jego naiwności stylowe i myślowe, nie umiem przystąpić do niego ze skalpelem drwiącej krytyki: tyle jest w nim szczerej ekstazy, tyle wysokiej modlitewności. Mimowoli, jak w rozśpiewanym, potem ludzkim pachnącym kościele, budzi się na dnie duszy *religja*, więź jakaś z tym tłumem, trzewiami wyczuwana. Jak żołnierz „w nogę“ ze swym oddziałem, tak musi współrytmicznie uderzać serce.

Kto chce ujrzeć głębokie, w nizinach, w demokracji rodzące się odbicie mesjanizmu polskiego, niech weźmie tę książeczkę, cięższą ciężarem prawdziwej poezji, niż $^{9}/_{10}$ eleganckich zbiorków współczesnych poetów.

*

Niżej kwitujemy z odbioru wydawnictw p. Ludwika Chomińskiego, które będziemy stopniowo omawiać w niniejszej rubryce „Wśród książek“. Tu chcielibyśmy zanotować fakt, który nas uderzył przy pobieżnem przejrzeniu przysłanych książek: przewagę wśród nich zbiorków poezji, która nadaje temu wydawnictwu charakter oficyny poetyckiej, zupełnie wyjątkowy w Polsce.

Kto decyduje się na tak wątpliwe, a raczej niewątpliwie złe z punktu widzenia korzyści materjalnych, przedsięwzięcie, jak wydawanie poezji, musi ją bardzo miłować. Rzadki miłośnik poezji sam nie jest poetą i dlatego zdziwieniem nas napawa brak wśród nazwisk wydanych poetów samego wydawcy. Zastanawiający dowód samokrytyki, surowości względem siebie, przy pobłażliwości dla innych. Prawdziwe, bo nieegoistyczne umiłowanie poezji!

A jednak, może to nienajgorsza droga do utrwalenia się w pamięci historji piśmiennictwa ojczystego: będzie ona pamiętała o przyjaciu lu poetów, wówczas gdy o niejednym z nich już zapomni.

K. W. Z.

Książki Czasopisma Nadesłane.

Z Korony.

Fr. Rawita-Gawroński. *Kozaczyzna Ukrainna w Rzeczypospolitej Polskiej do końca XVIII w.* zarys Polityczno - historyczny z 26 ilustracjami i z mapami. Nakł. Gebeltnera i Wolffa.

Juliusz German. *Twarz z za kurtyny.* Powieść. Nakł. Gebethnera i Wolffa.

A. Kallas. *Ona i Oni* powieść (wyd. trzecie) Kuncewicz i Hoffman. Warszawa.

Dr. T. Dembowski *Zagadnienie nędzy społecznej.* Polskie Towarzystwo Wydawnicze „Zjednoczenie“ W. 1923.

Wacław Szelążek *Marja Konopnicka pieśniarka ziemi i ludu,* z portretem — wyd. drugie, dopełnione 1923. — Wyd. M. Arcta w W.

Z Wilna i okolic.

Klemens Wojcik - Oracz *Chrystus w Polsce* Fragment. Wilno 1923.

Zbiorki poezji nakładem i drukiem **Ludwika Chomińskiego** w Wilnie:

Hanna Zahorska (Savitri) *Dniom zmartwychwstania* 1921.

Stefan Wierzyński *Śmietnik* 1921.

Tadeusz Łopalewski *Gwiazdy Tańczące* Poetyki 1921.

Romuald Minkiewicz *Listy miłosne i pieśni* 1922.

Wanda Niedziałkowska Dobaczewska. *Wilno* klisze z fotografji Jana Bułhaka 1922.

Zdzisław Małaczyński *Pierwsze pieśni* 1923.

Jerzy Wyszomirski *Całopalenie* 1923.

Seweryn Odyniec *Golf błękitny* 1923.

Koniec № 3 dodatku literackiego.

by nie żyć w małem państwie. Tak! nigdy do tego stopnia nie błogosławiłem losu, że jestem obywatelem państwa o 27-u miljonach mieszkańców, a nie narodu, dajmy na to, 10 razy mniejszego. W takich małych społeczeństwach, jeśli myśl nie uderza wprost w niebo, jak Ibsena, niema gdzie rozszerzyć się w poziomie i musi z poziomością ową choćby beznadziejnie walczyć; to też książka Pontoppidana jest od początku do końca romantyczna, wroga rzeczywistości, mimo sporych ustępów poświęconych wydrwiwaniu przeżywającego się w życiu romantyzmu literackiego.

Nie przeszkadza to jej być realistyczną w fakturze; czasem nawet realizm ten mogłby swą brutalnością być pouczającym dla załganego polskiego pisarza, najczęściej przechodzącego z jednego konwencjonalnego kręgu do drugiego: nastrój burzliwej jesiennej nocy nie jest odczuwany przez nas mniej tragicznie, w wieczornej przechadzce bohatera przez podwórze wiejskie do „pewnego miejsca“, niż gdyby został on wysłany z domu przez autora pod innym, jakimś bardziej salonowym i „romantycznym“ pozorem.

Nie porównywałem i porównywać nie będę przekładu polskiego z oryginałem (należałoby pewnie raczej z tłumaczeniem niemieckiem). Przekład jest o tyle dobry, że się go czyta i rozumie, jednem słowem przebywa, ale z tem wrażeniem, że się jedzie wozem, choćby dość wygodnym, po drodze wyłożonej okrąglakami... znamy wszyscy z okolic przyfrontowych wielkiej wojny męczącą jazdę po tych maglownicach; a od czasu do czasu, jak na wyboju, szczękną zęby na formie takiej, jak „umrzyć“.

*

Na drodze do uregulowania kwestji mieszkaniowej.

Warszawa, 28 kwietnia.

(a. w.) Według projektu zatwierdzonego na ostatniem posiedzeniu Komitetu Ekonomicznego Ministrów właściciele domów oprócz przeliczonego na złote komornego przedwojennego pobierać mogą od lokatorów opłaty następujące: Do czasu podniesienia komornego do 75 proc. komornego przedwojennego, na opłatę premji ubezpieczeniowych od pożaru, podatków państwowych i komunalnych, (prócz opłat danin jednorazowych) tudzież obciążających właściciela nieruchomości podatków osobistych.

Do czasu podniesienia komornego do poziomu przedwojennego, za dostarczenie wody i używalność kanałów, za dostarczanie z własnych urządzeń centralnych oświetlenia, ogrzewania i ciepłej wody, za użytkowanie dzwigów. Do czasu podniesienia komornego ponad 75 proc. poziomu przedwojennego: za oświetlenie sieni, schodów, korytarzy i t. p., za wywóz śmieci, za czyszczenie głównych przewodów kominowych, za utrzymanie stróża (bez wliczania w to wartości dostarczanego stróżowi mieszkania); w miejscowościach nie posiadających urządzeń wodociągowych i kanalizacyjnych za dostarczenie przez właściciela wody do urządzeń asenizacyjnych i za wywóz nieczystości kloacznych.

KRONIKA.

Kalendarzyk

W Niedzielę Piotra M. Roberta Op.
W Poniedziałek Katarzyny Sen. Marjana M.
Wschód słońca o godz. 4 m. 29.
Zachód „ o godz. 7 m. 26.

WILEŃSKA.

— **Nominacje profesorów.** Dr. Antoni Mikulski mianowany został profesorem zwyczajnym psychjatrji na Wydz Lekarskim Uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie.

Dotychczasowy zastępca profesora dr. Bronisław Wróblewski mianowany został profesorem nadzwyczajnym prawa karnego i procedury karnej na Wydziale Prawnym U. S. B.

Dotychczasowy profesor nadzwyczajny prawa politycznego i międzynarodowego dr. Wacław Komarnicki mianowany został profesorem zwyczajnym tychże przedmiotów. (A. w.).

— **Odczyty Towarzystwa Prawniczego.** Następny odczyt z serii popularnej w sali Śniadeckich Uniwersytetu w poniedziałek 30 b. m. o godz. 7 ej wieczorem wygłosi prof. Jerzy Lande na temat „Co to jest prawo". (A W)

— **Przyjmowanie ochotników do wojska.** Komisarjat Rządu na m. Wilno podaje do wiadomości, iż wszyscy obywatele Państwa Polskiego, urodzeni w latach 1903, 1904 i 1905, pragnący wstąpić do armji polskiej w charakterze ochotników, winni w terminie do dnia 1 maja b. r. złożyć odpowiednie podanie do P. K. U. Wilno (Objazdowa 2), podając dokładny adres oraz dołączając metrykę urodzenia, urzędowe świadectwo moralności i zaświadczenie o zgodzie ojca lub matki, względnie osoby' miejsce rodziców prawnie zastępującej.

Ochotnicy będą przyjmowani do wszystkich oddziałów, lecz służby linjowej.

W myśl art. 99 T. U. o S.W. 18. r. ochotnikom przysługuje prawo wyboru rodzaju broni.

O stawieniu się kandydatów do przeglądu wojskowo-lekarskiego zainteresowani będą powiadomieni w drodze wezwań imiennych.

— **Zjazd Młodzieży Kresowej.** 6 maja 1923 r. odbędzie się w Warszawie Zjazd Młodzieży Akademickiej Kresów Wschodnich, który ma na celu stworzenie Związku Młodzieży Akademickiej Kresów Wschodnich. W myśl życzenia inicjatorów, w zjeździe wezmą udział przedstawiciele kół terytorjalnych, społecznych i naukowych. (A. w.).

— **Państwowa szkoła ogrodnicza.** W kwietniu r. b. została otwarta w Wilnie na Sołtaniszkach męska Państwowa Szkoła Ogrodnicza z trzyletnim kursem nauczania. Zapisy przyjmuje się do dnia 10 maja b. r. Do szkoły przyjmuje się chłopców powyżej 14 lat, którzy ukończyli szkołę powszechną lub gimnazjum niższe. Pierwszeństwo przy wstąpieniu mają kandydaci obznajomieni praktycznie z ogrodnictwem.

Przy szkole ma być uformowana bursa.

— **Zjazd Inżynierów Powiatowych** W piątek 27 b. m. otwarte zostały obrady zjazdu inżynierów powiatowych ziemi Wileńskiej. Zjazd otworzył Delegat Rządu p. Roman, zwracając uwagę na dwa punkty porządku dziennego, a mianowicie sprawę drogową i budowlaną. Przemówienie swe zakończył p. Roman życzeniami pomyślnych wyników obrad. Następnie przemawiał Dyrektor Okręgowych Dyrekcji Robót Publicznych p. Zawisza, poczem zostały wyłonione komisje do opracowania poszczególnych punktów obrad zjazdu. Zjazd potrwa przez kilka dni. (A W.

— **Kasa Skarbowa w Trokach.** W dniu 1 maja p. Jan Malecki Dyrektor Wileńskiej Kasy Skarbowej dokona otwarcia nowej Kasy powiatowej w Trokach. Otworzenie tej Kasy ułatwi wpłacanie wszelkich danin państwowych mieszkańcom całej okolicy Trok, którzy musieli do tego czasu wpłaty te dokonywać w Wilnie — łącznie z tem zmniejsza się znaczny procent płatników w Kasie Wileńskiej, co jednocześnie zmniejszy stały tłok publiczności panujący w tejże Kasie.

— **Ogólne zebranie Dozorców domowych w Wilnie** Zarząd Dozorców domowych zawiadamia swoich członków, iż ogólne zebranie odbędzie się w Centrali Chrześcjańskich Zw. Zawodowych przy ul św. Jańskiej d. 21, w niedzielę 29 kwietnia o godz. 3 ej po południu. Każdy obowiązany jest mieć przy sobie legitymację, która stanowić będzie kartę wstępu na zebranie. Ponieważ w programie obrad są sprawy bardzo ważne, uprasza o liczne przybycie. *Zarząd.*

— **Uroczystość policyjna.** W ubiegły wtorek odbyło się uroczyste wręczenie swiadectw absolwentom szkoły policyjnej. Przed dokonaniem aktu wręczenia swiadectw ks. biskup Bandurski odprawił nabożeństwo, i wygłosił okolicznościowe kazanie. Następnie przemawiał Delegat Rządu p. Roman, poczem komendant Grabowski wręczył absolwentom świadectwa. (a. w.)

RUCH WYDAWNICZY.

— **Niekompletne egzemplarze „Ślubów" Przybyszewskiego.** Otrzymaliśmy następującą wzmiankę: wskutek nieporozumienia została bez mojej wiedzy oddana do handlu księgarskiego część nakładu przygotowywanego przezemnie do wydania dramatu Stanisława Przybyszewskiego: Śluby". Egzemplarze te są niekompletne, zawierają bowiem tylko akt 1-y i są wydrukowane w formacie i na papierze, który został przezemnie zdyskwalifikowany. Zostały też natychmiast wycofane z handlu.

Ponieważ jednak znalazła się pewna ilość przypadkowych nabywców, oświadczam, że każdy posiadacz niekompletnego egzemplarza będzie mógł wymienić go bezpłatnie na pełny egzemplarz w nowem wydaniu, które ukaże się dnia 1 maja 1923 r. *Ludwik Chomiński.*

Z CAŁEJ POLSKI.

Konferencja prasowa w prezydjum Rady Ministrów. Dn. 30 kwietnia odbędzie się w pałacu Rady ministrów zapowiedziana oddawna wielka konferencja prasowa, w której weźmie udział prezes ministrów, gen. Sikorski.

Na konferencję zaproszeni będą przedstawiciele całej prasy polskiej, zarówno stołecznej, jak i prowincjonalnej, oraz reprezentanci poszczególnych ministerjów.

Przedmiotem obrad będzie sprawa usunięcia najdotkliwszych bolączek prasy i ułatwienia jej dalszego rozwoju.

ZE SWIATA.

Nowy pierwiastek chemiczny. Na ostatnim posiedzeniu Tow. Chemicznego, które odbyło się w zakładzie dla fizyki teoretycznej w uniwersytecie w Kopenhadze, prof. G. v. Hevesy wygłosił sprawozdanie o wynalezionym przez niego wspólnie z prof. Coster'em nowym pierwiastku chemicznym *Hafnium.* Wszystkie pierwiastki chemiczne za pomocą spektrografji przy użyciu promieni Rentgena są numerowane pewną cyfrą, stosownie do ilości atomów. Według Hevesy'ego i Coster'a dla *Hafnium* wypada numer 72.

Hafnium przypomina swoimi właściwościami, twardością i zewnętrznym wyglądem inny pierwiastek, *Zirkonium*, i w przyszłości znajdzie zapewne zastosowanie w przemyśle.

— **Aeroplany kierowane z ziemi.** Przed tygodniem odbyły się we Francji w obecności przedstawicieli wojskowości próby w celu zrealizowania lotu bez pilota.

Płatowiec wzbił się z ziemi, poleciał wprost przed siebie, następnie posłuszny swemu samoczynnemu kierownictwu zrobił trzy koła o średnicy paru kilometrów, by następnie wrócić na ziemię.

Pozostaje jeszcze udoskonalenie przesyłania rozkazów aparatowi kierowniczemu za pomocą telegrafu bez drutu, co dotąd nie szło jeszcze bez trudności.

TEATR I MUZYKA.

Komunikaty teatrów wileńskich.

— **Teatr Polski (Lutnia).** Teatr Polski gra w dalszym ciągu sztukę Jewreinowa „To co najważniejsze". Piękne i pomysłowe dekoracje E. Kazimierowskiego, koncertowo zgrany zespół artystów,— wszystko składa się na całość ze wszech miar artystyczną.

Najbliższą premjerą teatru polskiego będzie „Pigmaljon" Shawa z pp. Grabowską, Leśniewskim i Godlewskim w rolach naczelnych. Wystawa nowa. Reżyseruje p. Leśniewski.

Jutro, w poniedziałek—przedstawienie zakupione dla kursów maturalnych im. Łukasińskiego.

— **Teatr Letni (Ogród po-bernardyński).** Niebawem otworzy swe podwoje pod dyrekcją p. Franciszka Rychłowskiego — teatr Letni w ogrodzie po-bernardyńskim. Gmach teatralny został gruntownie odrestaurowany i odświeżony. Repertuar teatru składać się będzie z najnowszych nowości operetkowych

Kierownictwo artystyczne i reżyserję powierzyła Dyrekcja chlubnie znanemu w Wilnie p. M Dowmuntowi.

Otwarcie sezonu nastąpi przypuszczalnie w pierwszych dniach maja. Zainauguruje sezon letni świetna operetka Gilberta „Odmłodzony Adolar".

— **„Klątwa" w Teatrze Wielkim.** Od 1 maja w Teatrze Wielkim prowadzony będzie obok opery dramat. Na pierwszy ogień pójdzie słynna, niegrana dotychczas w Wilnie sztuka Wyspiańskiego „Klątwa", której premiera odbędzie się w połowie przyszłego tygodnia.

Następnie wystawiona będzie znakomita komedja Szekspira „Sen nocy letniej" z muzyką Mendelsona i z udziałem baletu w układzie baletmistrza F. Bańkowskiego. Oprócz dzieł wielkiego repertuaru dawane będą utwory popularne, a szereg ich rozpocznie widowisko fantastyczne Walewskiego „Hulaj dusza".

— **Teatr Wielki.** W niedzielę po raz ostatni „Rozwódka" Falla z udziałem całego zespołu operetkowego i baletu. W poniedziałek po raz drugi arcydzieło Rossiniego „Cyrulik Sewilski" w wykonaniu Ireny Larar, Pastówny, Drabika, Folańskiego, Ludwiga, Witasa i innych.

— **Teatr im. Syrokomli** Dziś po raz ostatni „Knajpa". W poniedziałek teatr zamknięty.

TEATR POLSKI (SALA LUTNIA)
Dziś po raz 9-ty.
To co najważniejsze
dla jednych komedja—dla innych dramat. Cztery akty Jewreinowa w wolnym przekładzie W. Renarda.
Początek o godz. 8 wieczorem.

Z powodu uroczystości dnia 3 go maja Wydział Wojenny P. B. K. urządza poranek muzykalny o g. 4 ej w Sali Miejskiej dla żołnierza naszego. Ooganizacją zajęły się p. p.: prezes P. B. K. Janina Niewodniczańska i majorowa Zydram Kościałkowska. Artyści naszych teatrów obiecali swój łaskawy współudział. Przedstawienie będzie bezpłatne. Tegoż dnia o godzinie 5 tej popoł. Wydział Wojenny P. B. K. asygnował pół miljona mk. na zakupienie przedstawienia w teatrze Syrokomli, gdzie wykonają „Kościuszko pod Racławicami". Przedstawienie będzie poprzedzone prelekcją. Wejście bezpłatne tylko dla żołnierzy.

WYPADKI I KRADZIEŻE.

— **Samobójstwo b. dyrektora departamentu Litwy Środkowej.** Dn. 28 b. m. w celu pozbawienia się życia zastrzelił się z rewolweru mierząc w głowę były dyrektor departamentu odbudowy kraju Litwy Środkowej, inżynier Józef Kudrewicz (Gimnazjalna 8, m. 12). Stan życia beznadziejny.

— **Samobójstwo.** Dn. 28 b. m. wystrzałem z rewolweru pozbawił się życia por. 5-go puł. legjonów 22 u letni Andrzej Kubowiecki (Słomianka 27). Wezwany lekarz pogotowia odwiózł desperata do szpitala Załogi, gdzie po upływie kilku minut zakończył życie.

— **Rabunek na drodze.** Do. 27 b. m. 2-ch uzbrojonych bandytów dokonało napadu na drodze Bystrzyckiej na jadącego do Wilna mieszkańca zaścianku Podejrzyszki gm. Bystrzyckiej pow. Wilejskiego Feliksa Budkiewicza. Po zrabowaniu produktów na sumę 1 mil. mk. bandyci zbiegli. Podczas napadu bandyci dali jeden wystrzał.

— **Zaginięcie chłopca.** Marja Dubowikowa (Kalwaryjska 23) zawiadomiła policję o zaginięciu jej syna 8 o letniego, Wincentego Poszukiwania nie dały pomyślnych rezultatów.

— **Pobicie.** Dn. 28 b. m. w obrębie 2-go komisarjatu przy niewyjaśnionych okolicznościach rozbito głowę sołtysowi wsi Dunajówka gm. Szumskiej Józefowi Najmowiczowi. Poszkodowanemu pogotowie udzieliło pomocy.

TELEGRAMY.

Aresztowanie profesora komunisty.

Warszawa, 28 kwietnia.

(A. w.), „Expres Poranny" donosi o aresztowaniu profesora wolnej wszechnicy Stanisława Stołbińskiego za działalność komunistyczną.

Układ handlowy litewsko-czeski.

Praga, 27 kwietnia.

(Pat). Podpisano dziś układ handlowy czesko litewski.

Utopje.

Bern Szwajcarski, 27 kwietnia.

(Pat). Wczoraj w Radzie Narodowej została wniesiona interpelacja w sprawie prześladowania duchowieństwa chrześcijańskiego w Rosji. Interpelacja zapytuje rząd, czy skłonny jest podjąć kroki u rządu rosyjskiego w celu przyjścia z pomocą duchowieństwu chrześcijańskiemu w Sowietach.

Bułgarja a Mała Ententa.

Praga, 27 kwietnia.

(Pat). „Trybuna" pisze, iż zwycięstwo Stambolińskiego gwarantuje nowe usiłowania zbliżenia bułgarsko-jugosławiańskiego, co mogłoby być wstępem do przyłączenia Bułgarji do Małej Ententy.

Wyrok w sprawie komunistek.

Ryga, 27 kwietnia.

(Pat.) Z Rewla donoszą, iż w dniu wczorajszym zakończono tam proces przeciwko trzem siostrom Telman, komunistkom, z których dwie skazano na bezterminowe więzienie, a jedną na 10 lat więzienia. Siostry Telman oskarżone były o ukrywanie wodza komunistów Kingisseppa.

Rozwój faszyzmu.

Berlin, 28 kwietnia.

(a. w.) „Telegraphen Union" donosi z Rzymu, że prasa faszystowska przewiduje dalszy rozwój akcji faszystów. Usunięcie popolarów z obecnego rządu jest pierwszym tego objawem. W kołach parlamentarnych twierdzą, iż Musollini zdąża obecnie do zupełnego podporządkowania sobie parlamentu, jeśli nie do całkowitego jego usunięcia. Na miejsce parlamentu powstałaby rada państwa, złożona z fachowców.

Nowe propozycje odszkodowań.

Berlin, 27 kwietnia.

(Pat.). Narady rządu w sprawie nowych propozycyj odszkodowawszych ukończone zostaną prawdopodobnie jutro, we wtorek zaś odnośna nota wysłaną zostanie do państw, które podpisały traktat.

Więcej pracy, mniej rozrywek.

Berlin, 28 kwietnia.

(A. w.). Minister Spraw Wewnętrznych wydał zarządzenie, mocą którego władze policyjne będą miały prawo ograniczenia działalności wszystkich zakładów i instytucyj poświęconych rozrywkom. Rozporządzenie ministerjalne motywuje to ograniczenie ciężkich stanem politycznym i gospodarczym Rzeszy.

Nota Poincarego.

Berlin, 27 kwietnia.

(Pat.). Nota Poincarego do Rządu Rzeszy, przesłana dziś do Berlina, domaga się od rządu niemieckiego umożliwienia szybkiego wykonania żądań wojskowej komisji kontrolującej w Niemczech oraz okazania jej wszelkiej gotowości w udzielaniu pomocy. Gdy komisja stwierdzi, iż ostateczne uregulowanie sprawy rozbrojenia Niemiec jest zapewnione, sprzymierzeni przystąpią do zba-

PERŁY—nowele autorów szwedzkich oraz
LEGENDA NA DZIEŃ ŚWIĘTEJ ŁUCJI
SELMA LAGERLÖF
w przekładzie KONSTANTEGO BUKOWSKIEGO
Do nabycia w polskich księgarniach wileńskich.

Zarząd Spółki Akcyjnej
„LEN KRESOWY"
zaprasza p. p. akcjonarjuszów Spółki na Nadzwyczajne Zgromadzenie Walne, odbyć się mające we czwartek, **dnia 24 maja 1923 roku** o g. 6 p. p. w lokalu Zarządu, w Warszawie przy ul. Kruczej 13, m. 1.
Porządek dzienny tego zgromadzenia obejmować będzie:
1) Zagajenie. 2) Wniosek Zarządu o zmianę Statutu. 3) Wybór Członków Komisji Rewizyjnej i określenie wysokości wynagrodzenia. 4. Wnioski Zarządu i akcjonarjuszów.

dania kwestji, jak możnaby zmniejszyć rządowi niemieckiemu ciężary, wynikające z obowiązku utrzymania komisji. Nota podtrzymuje poprzednie żądanie Francji, dotyczące reorganizacji niemieckiej policji ochronnej.

Zakusy Czechów.

Warszawa, 28 kwietnia.

(A. w.). Dzienniki poranne donoszą, że Rada Ambasadorów zwróciła się do rządu czeskiego z żądaniem zaniechania ściągania daniny, nałożonej przez Czecho-Słowację na Jaworzynę. W ten sposób Rada Ambasadorów jeszcze raz stwierdziła, że sprawa Jaworzyny jest sporną.

Kupujcie Złotą Pożyczkę

Obrady nad tworzeniem większości.

(Telefonem od wł. koresp. z Warszawy).

Wreszcie, po gorączkowych obradach zapanował względny spokój. Z utworzonej większości 4 głównych sojuszników, zgłosił swój akces, za zw. Lud.-Nar. klub Chrześć.-Demokr. który powziął na dzisiejszych obradach następującą rezolucję: w celu oparcia rządu na stałych podstawach parlamentarnych i konstytucyjnych upoważnia prezydjum do dalszych pertraktacji i przystąpienia do zespołu większości. Co do klubu „Piasta" niewiadomo jaka liczba posłów oznajmi swoją secesję tego klubu. Grupa Dubanowicza wypowiedziała się w swoim komunikacie przeciwko „Piastowi". Inne grupy, jak Wachowiaka i Matakiewicza również się nie angażują.

Życie ekonomiczne.

CENY W WILNIE.

27 kwietnia 1923 r.

Ziemiopłody: Żyto 230 0—24000 mk. za pud, jęczmień 21000—22000, mąka żytnia I gat. 43000—43300, II gat. 37000, III gat. 36000, IV gat. 24000, żytnia razowa 26000, otręby żytnie 14000—15000 marek.

Drzewo: Tranzakcji niema. (A. W.)

Ofiary.

— Dla biednej wdowy z inteligencji, bezimiennie Mrk 50000.

Giełda.

WARSZAWA, 28-IV. (a.w.) Warszawska giełda urzędowa z dnia 28-IV. Dolary 46500—46600, Marki niemieckie 1.64—1.55. Przekazy: New York 46500—46000. Londyn 217000 — 216000, Paryż 3162½, Wiedeń 68—67½, Praga 1390—1375, Belgja 2745, Szwajcarja 8550—8450, Berlin 1.60—1.55. Tendencja słaba.

BERLIN. 28-IV. (a w.) Berlińska giełda urzędowa z dnia 28 IV. Marka polska 62⅞. Przekazy: Warszawa 64¼. Tendencja spokojna.

GDAŃSK. 28 IV. (a. w.). Gdańska giełda urzędowa z 28 IV. Przekazy: Warszawa 63 59—63.41, Poznań 61.71½—64.04

Redaktor:
Stanisław Mackiewicz

ZAKŁAD ZDROJOWY „BUSKO"
okres kąpielowy tegoroczny trwać będzie **od 15 maja do 30 września.**

Spróbujcie nowej wyśmienitej herbaty № 103
Fels Tea Co
Warszawa.
Reprezentant
N. Zelmans
Wilno, Niemiecka 33.

Kupujcie Złotą Pożyczkę

LECZNICA i SZPITAL Lit. Stowarzyszenia Pomocy Sanitarnej Wilno, Wileńska 28,
W Przychodni przyjmują lekarze specjaliści: Choroby dziecięce od 11—1 choroby wewnętrzne od 12—4; chirurgiczne 1—2; kobiece od 11—1; oczu 10—2; uszu, nosa, i gardła 12—3; zębów 10—11; skórne i weneryczne 2—3; nerwowe 1—2; **w szpitalu** oddziały: wewnętrzny, chirurgiczny, ginekologiczny i **położniczy;**
Gabinet Roentgena i Elektro-medyczny **(od g. 1—3). Leczenie promieniami; fotografow.; prześwietlanie, elektryczne wanny; elektr. masaż. Laboratorjum analityczne.**

Akuszerka z Warszawy udziela porad. Przyjmuje od 9 rano do 7 wiecz. Mickiewicza 46—6.

Pies rasy „Ponter" do sprzedania. Kalwaryjska 128, m. 3.

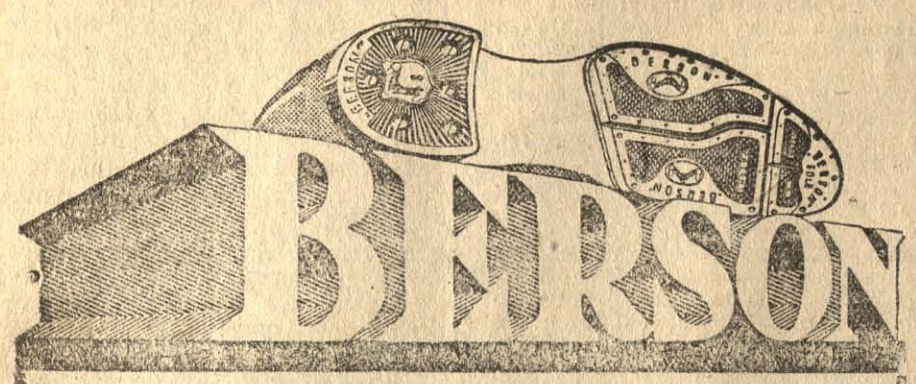

OBCASY GUMOWE I PODESZWY GUMOWE
są trwalsze i tańsze niz skóra. Najlepsza ochrona przeciw wilgoci i zimnie.

Centrala Berson-Kauczuk Kraków, Straszewskiego 2. Przedstawicielstwo Skład fabryczny, Warszawa Kramy Nalewkowskie.

Dom Handlowo-Przemysłowy
Bracia Sutkowscy
Tel. 755, WILNO, Zawalna, 2. Adr. tel. „Brasut"

POLECA po cenach najtańszych Herbatę własnego importu: **„Or Peccoe" i Cejlońską,** Cykorję: „Gleba" i Kłomn. Mydlik Pulsa. Kakao, kawę, makaron, essencję oct. i inne tow. kol.

SPRZEDAŻ HURTOWA.

Tłuszcz roślinny
KUNEROL
jest czysty, smaczny łatwostrawny i **TANI.**

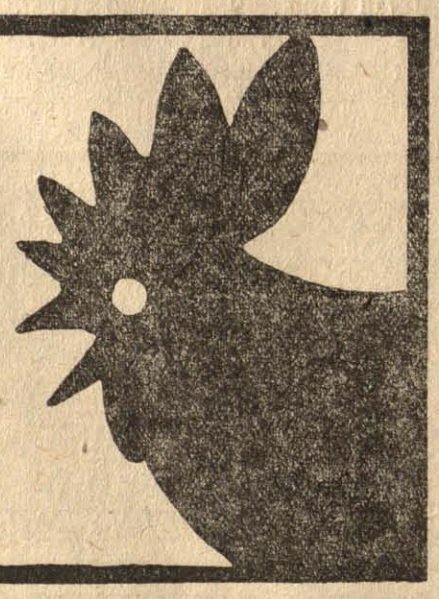

Przedstawiciel: **Sp. Akc. LAMBERT & KRYSIAK,** Warszawa, Niecała 8.

„SPIHO"
POLSKO-AUSTRJACKI
Skład fabryczny artykułów gumowych
Sp. z ogr. por.
Kraków, ul. Mikajska 9.
Specjalność: kalosze i śniegowce.
Sprzedaż tylko hurtowa.

Dr. LEON GINSBERG
Choroby weneryczne, syfilis skórne. Ul. Trocka Nr. 3, róg Wileńskiej. Telefon 352. Przyjmuje od g. 9—1 i 4—7.

Dr. Marjan Mienicki
chor. weneryczne, syfilis i skórne (lecz. sztucznem słońcem górskiem) ul. Wileńska Nr. 34. Od god. 4 — 7 p. p.

Rada Nadzorcza Spółdzielni Spożywców „Towarzysz"

podaje do wiadomości członków, iż w dn. 29 kwietnia r. b. o g. 3 popoł. w lokalu Związku Kółek Rolniczych Wielka Pohulanka 7 odbędzie się

Walne Zebranie Członków

Porządek dzienny:

1) Wybory prezydjum; 2) Sprawozdanie Komisji Gospodarczej; 3) Sprawozdanie Komisji Rewizyjnej; 4) Sprawa b. prezesa Rady Nadzorczej M. Bębnowskiego; 5) Podział nadwyżki; 6) Zwiększenie udziałów; 7) Zmiana Statutu; 8) Wybory pełnomocników na ziazd w Wil. Związku Kooperatyw; 9) Wybory Rady Nadzorczej; 10) Wolne wnioski. Wobec doniosłości powyższych zagadnień obecność każdego z członków jest niezbędną.

Dyrekcja Stow. Spoż. „Zjednoczenie"

podaje do ogólnej wiadomości Sz. p. p. Członków, że zgodnie z uchwałą Walnego Dorocznego Zebrania Członków z dn. 18 III r. b. udział członkowski zostaje podwyższony do 10.000 mkp. i termin dopłaty ustalony do 1 maja r. b. W razie zaś niewpłacenia w oznaczonym terminie, traci się wszelkie prawa członkowskie.

Dyrekcja.

Krawiec L. Kulikowski,

b. krojczy firm. warszawskich przeniósł się z ul. Ofiarnej Nr. 4 do domu przy ul. A. Mickiewicza Nr. 33-a, (Dom Klubu Handlowo-Przemysłowego). **Ceny o 25% tańsze**

Kasa Chorych m. Wilna

na mocy art. 53 ustawy z dnia 19 maja 1920 r. o przymusowem ubezpieczeniu na wypadek choroby, podaje do wiadomości, że dnia 2 maja 1923 r. o godz. 10 rano w mieszkaniu przy ul. Niemieckiej Nr. 8 odbędzie się licytacja ruchomości, należących do Szołoma Rabinowicza, oszacowanych na sumę mk. 199.915 (sto dziewięć dziesiąt dziewięć tys. 915), składających się z jednego kredensu, na pokrycie należności na rzecz Kasy Chorych.

Ruchomości obejrzeć można w dniu licytacji od godz. 9 rano, spis zaś takowych codziennie od g. 9—12 w Oddziale Egzecyjnym Kasy Chorych (Dominikańska 15).

A. Zasztowt, Komisarz Kasy Chorych.

WILEŃSKIE T-WO
Handlowo-Zastawowe (Lombard)
Spółka Akcyjna
zauł. św. Michała Nr. 1 róg Wielkiej

wydaje pożyczki pod zastaw szlachetnych metali codziennie od godz. 9-ej do 2 ej. Kupno i sprzedaż złota i srebra.

Miłosierdziu czytelników naszych

polecamy wdowę z inteligencji z trojgiem małych dzieci, z których jedno chore nieuleczalnie, utrzymującą matkę staruszkę 89-letnią. Ofiary, choćby jaknajmniejsze „dla biednej wdowy", prosimy nadsyłać do Administracji „Słowa".

Spółka Akc. Przemysłowo-Handlowa
„ETAN" (byłe T-wo A. Kawenoki i S-ka, egzyst. od r. 1910).
w Wilnie, Ostrobramska 29. Tel. 311; 329
WYDZIAŁ TECHNICZNY:
całkowite urządzenie młynów i tartaków.
Skład maszyn i narzędzi technicznych. Remont maszyn we własnych warsztatach.

Motory pierwszej, największej i najstarszej w świecie fabryki „Otto-Deutz" od 1½ do 400(k m.) dla pracy ropą, naftą, benzyną, spirytusem, koksem, węglem drzewnym, drzewem, torfem, odpadkami węglowemi, trociną i t. p.

APOLLO
Dąbrowskiego 5.
Otwarcie w tych dniach.

Dokt. med. D. Zeldowicz z Moskwy przyjmuje od g. 10—1 i 5—8

Kobieta-lekarz Dr. Szwarc-Zeldowicz Przyjęcia: 12½—2 i 3—5. Choroby kobiece oraz spec. weneryczne, moczopłciowe, syfilis i skórne Ul. Mickiewicza (b. S-to Jerska Nr. 24.

Dr. J. Bernsztejn chor. **skórne, weneryczne, syfilis i moczopłciowe.** 9—1 i 4—8. **Ul. Mickiewicza 28 m. 5.**

DOKTOR
E. Birzowski
Chor. weneryczne, syfilis i skórne. Przyjmuje od god. 10—2 i 4—7. Panie od 3—4 pp. Jagiellońska 3, d. D-ra Ratnera m. 5 (róg Mickiewicza).

Med. Dr. **E. Suszyński** spec weneryczne i skórne. Przyjmuje od 12—1 i 4—7, **Mickiewicza 30.**

Dr. C. Koneczny choroby zębów. Wyłącznie u siebie od 10 — 12 i pół i 4—6 i pół. Mickiewicza 11.

Furman (zdemobilizowany inwalida ułan W. P.) poszukuje jakiejkolwiek pracy. Posiada dobre świad. Łask. oferty „Słowo" dla „W. P."

Sprzedaje się majątek ziemski 100 dzies. przy dużej st. kolejowej blisko od Wilna, śliczletnisko, kompletne zabudowania i duży ogród owocowy. Ziemia wyborna. Szczegóły: ul. Mickiewicza 28, m. 6, w godz. 1—3 pp.

Maszynę nożną do szycia sprzedam *Kalwaryjska 12 — 6* Od g. 4—6 po poł.

Znaleziono dn. 26 b. m. rano na placu Ignacowskim (Jezuickim) **klucze.** Odebrać można w administracji „Słowa" od godz. 9—12.

Polecamy własną naszą **orkiestrę balową** lub trio, kwartet i kwintet na bardzo dogodnych warunkach. ul. Ignacowska 12—15 D. Kaz.

Potrzebna krawcowa znająca samodzielnie szycie i kroj. Arsenalska 9 m. 10.

Pianino lub fortepian chcę kupić. Pośrednikom wynagrodzenie. ul. Szpitalna 7 (w pobliżu Zawalnej) u właściciela.

Nauczycielka udziela lekcji **muzyki i niemieckiego** języka. **Adr. Kalwaryjska 16 m. 9.** Przyjmuje od 3 do 5 g. popoł.

Pianino zagraniczne w dobrym stanie sprzedam. Ulica Jasińskiego (2-ga Portowa) Nr. 11, m. 8 (wejście z zaułka Przejazdowego).

Drukarnia „MOTUS"
Wilno, Wielka 14.
Wykonywa roboty w zakres drukarstwa wchodzące.

Wydawca: w zastępstwie współwłaścicieli—Stanisław Mackiewicz.

Drukarnia „Motus" Wielka 42.